

JANINA JARZYNA

ur. 1930; Brześć nad Bugiem



Miejsce i czas wydarzeń	Janów koło Pińska, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dwudziestolecie międzywojenne, Orany, Żabinka, Janów, Kresy Wschodnie, dzieciństwo, Żydzi, Białorusini, życie codzienne, smaki dzieciństwa, relacje polsko - białoruskie, relacje polsko - żydowskie, zabawy dziecięce

Dzieciństwo na Kresach

Ponieważ mój tata był urzędnikiem państwowym, był naczelnikiem poczty, wobec tego w jego obowiązku również było podporządkować się decyzjom dyrekcji i był przenoszony z miejscowości do miejscowości. I nasze właściwie pierwsze takie miejsce to były Orany koło Wilna. To była Wileńszczyzna. Potem już kolejno Żabinka i Janów koło Pińska, i w tymże Janowie koło Pińska mieszkaliśmy do wojny. Okupacja radziecka nas tam wtedy dosięgnęła. Przenoszenie było utrudnione, ale jednocześnie [było] jakąś atrakcją dla nas dzieci. Bo to było inne środowisko, inne zabawy, inni ludzie. Ciekawość po prostu młodzieńczego, właściwie dziecięcego wieku. Najbardziej zapamiętałam Janów, ponieważ to już był ten wiek, kiedy zaczęłam chodzić do szkoły, i po prostu uczestniczyłam w życiu i wesołym, miłym, i tragicznym. Ale również [pamiętam] Żabinkę i to w bardzo fragmentaryczny [sposób], i z bardzo dziwnych momentów. Mianowicie to, co wtedy było w tych miasteczkach małych, wioskach, na Białorusi obecnej a wtedy w Polsce, to tylko inteligencja to byli Polacy. Reszta to w dużym stopniu duża obecność Żydów i Białorusinów. Żydzi to byli głównie sprzedawcy, sklepy mieli, byli to również rzemieślnicy, z których to usług korzystaliśmy bardzo często. Natomiast jeżeli chodzi o Białorusinów, bo tam zamieszkiwało bardzo dużo Białorusinów, naszymi gospodarzami właśnie byli Białorusini. Ci ludzie byli szalenie życzliwi i serdeczni. Biedni. Chodzili w tych przysłowiowych butach z łyka brzoźowego. Biedni ludzie. Mając takie buty i mając te swoje ubrania z lnu potrafili być również bardzo gościnni. Tam, jak się przyszło i poprosiło o wodę, to było się częstowanym kwasem ich. Wspaniałym kwasem chlebowym albo kwasem brzoźowym. A poza tym, to pamiętam bardzo wyraźnie, kiedy myślę o moich stronach rodzinnych to właśnie wspominam i zapamiętałam najbardziej ten obraz, kiedy wracali z sianokosów. Mężczyźni, kobiety, dzieci. I te ich

przecudowne śpiewy, których w życiu nigdy już tak pięknych nie słyszałam. To są te ich głosy białe, którymi się śpiewa i niosło to przez nasze ogródki, naszą altankę, gdzie siedzieliśmy wszyscy, żeby sobie posłuchać tych śpiewów. Poza tym bagna, na których bawiliśmy się chronieni bardzo przez dzieci miejscowe, bo dzieci wiedziały, jak się po tym chodzi, myśmy nie bardzo wiedzieli. I te grzyby, i te zwierzęta, które podchodziły pod domy. I te wyjazdy do dworów ościennych. Bo taki był zwyczaj, że w niedziele któryś dwór przesyłał swoje sanie, albo wozy, bryczki, jeżeli to było lato. Żeby zabierać tą całą polszczyznę do swojego dworu i tam wszyscy biesiadowali, bawili się. I pamiętam, to już z autopsji opowiadam, jak za nami, za naszymi saniami goniły wilki. Właściwie przed nami, bo one jakoś tak dziwnie skupiały się przed tymi biednymi konikami, które wtedy prychały i bardzo były zdenerwowane. Ale ponieważ jechało dużo tych sań, to w końcu te wilki musiały ustąpić. I na skutek pohukiwania woźniców. Tak że to były piękne, wspaniałe czasy, kiedy myśmy się mogli bawić w tych brzozowych, przy dworach, laskach, zbierać sobie grzybki, nie wiadomo po co, bo myśmy się w ogóle na nich nie znali. To były takie obrazki, które dzisiaj, kiedy oglądam kresowe piosenki, a myślę że w tym tygodniu je obejrzę, bo będą transmitowane, to jest coś, co mnie przyprawia o łzy. Bardzo bym chciała kiedyś to zobaczyć jeszcze. Ale wszyscy ci, którzy tam byli, opowiadają, że już nic z tego nie zostało. Ani z tych miasteczek, ani z tych zwyczajów, ani z tej serdeczności, ani z tej jakiejś takiej wspólnoty, którą tworzyły te miasteczka i te małe zbiorowiska. A wspólnota była wspaniała, bo można było na tych ludzi liczyć.

Data i miejsce nagrania	2006-08-03, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"